

Jerzy Biejat

Kiedy zmarł Seweryn Czetwertyński?

Palestra 38/11(443), 230

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kiedy zmarł Seweryn Czetwertyński?

Uprzejmie zawiadamiam, że w zamieszczonej w numerze 3–4/94 „Palestry” (str. 139) recenzji prof. Mariana Marka Drozdowskiego z książki Witolda Kamienieckiego „Historycy i politycy warszawscy 1900–1950”, Wrocław 1992 podana jest błędna informacja, jakoby ks. Seweryn Czetwertyński zmarł w 1942 r. w lubelskim szpitalu więziennym. W rzeczywistości ks. Seweryn Czetwertyński aresztowany w Suchowoli w marcu 1941 r. przebywał kolejno w więzieniu na Zamku w Lublinie, a następnie w obozach w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Z tego obozu został wyzwolony w czasie ofensywy aliantów, a następnie wyjechał do Szkocji i tam w 1945 r. zmarł w szpitalu w Edynburgu.

Jerzy Biejat

Jak mówić i pisać o własnej historii?

My adwokaci, jak mało kto, rozumiemy i akceptujemy różnicę poglądów na temat tych samych spraw, gdyż doświadczamy tego w naszej codziennej praktyce zawodowej. Od naszych adwersarzy, nie tylko procesowych, oczekujemy nie tyle zgodności z naszym stanowiskiem, lecz takiego sposobu konstruowania i prezentowania własnego stanowiska, który odpowiada standardom prowadzenia sporów, dyskusji, przyjętym w środowiskach kulturalnych. W swoich *Kilku uwagach... nie jubileuszowych!* opublikowanych na łamach „Palestry” w nr 5–6/94 m.in. napisałem takie zdanie: „Domagaliśmy się – i słusznie – dostępu do życia publicznego i funkcji państwowych, a to musi łączyć się z intelektualną i moralną rzetelnością i odpowiedzialnością za słowa i czyny”. Powtarzając tę myśl, podkreślam jej znaczenie w sytuacji, gdy przychodzi mi zupełnie nieoczekiwanie podjąć polemikę z tak prominentną osobistością obecnego establishmentu politycznego, jaką jest Jacek Taylor. A to w związku z jego wypowiedzią opublikowaną w nr 7–8/94 „Palestry” pt. *W odpowiedzi Karolowi Głogowskiemu*. Wyznaję szczerze, że mój polemista głęboko mnie rozczarował, a nawet więcej: swoimi uproszczeniami i oskarżeniami poirytował. Stwierdzam to z prawdziwą przykrością ze względu na łączące nas stosunki, jak myślę, wzajemnej sympatii. Ale cóż zrobić, skoro spór dotyczy PRAWDY! i Sprawiedliwo-